Należytość pocztowa opłacono ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

- ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW -

Nr. 8997. | Lwów, wtorek 1 października 1929. | Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółki | Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Fryderyk Adler (Pogoń) zdobywa na własność puhar Gazety Porannej.

Posadę wicedyrektora banku we Lwowie spryciarze warszawscy oferorowali za 3.000 zł.- Krwawe „zapasy" w cyrku.

Otwarcie II. Zjazdu prawników polskich.

Warszawa, 29. września. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym nastąpiło **otwarcie II Zjazdu Prawników Polskich.** Uroczystość otwarcia Zjazdu poprzedziło nabożeństwo odprawione w katedrze św. Jana.

O godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu warszawskiego rozpoczęła się uroczystość Zjazdu przy udziale **najwybitniejszych przedstawicieli świata prawniczego wszystkich ziem polskich** i gości zagranicznych.

Obrady zagail z ramienia komitetu organizacyjnego prof. **Koszenberg-Łyszkowski,** proponując na przewodniczącego obrad plenarnych prof. **Lutostańskiego,** co zebrani przyjęli przez aklamację.

Po objęciu przewodnictwa prof. Lutostański wygłosił przemówienie o celach i zadaniach Zjazdu.

Z kolei przemówienie powitalne w imieniu Rządu wygłosił minister sprawiedliwości Car. Dalej nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli władz i instytucyj.

O godz. 16 rozpoczęło się **zebranie ogólne,** na którem prof. Uniw. Jagiell. **Kutrzeba** wygłosił referat p. t. **„Idea wolności w konstytucji, historji konstytucji i Polski".**

Prof. Uniw. Jagiell. **Jaworski** mówił o roli romantyzmu w prawie, zaś prof. Uniw. Jagiell. **Fryderyk Zoll o koncepcji podstawowej dla kodyfikacji praw rzeczowych na nieruchomościach,** wreszcie o zagadnieniu międzynarodowej instytucji prawa. O zobowiązaniach mówili prof. **Koszenberg-Łyszkowski** oraz koreferent, prof. Uniw. Jana Kazimierza **Roman Longchamps de Berier.** Na tem zakończono obrady dnia dzisiejszego.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu obecni byli na przedstawieniu „Halki" w Operze.

Uroczyste otwarcie katedry

ŚW. GWIDONA W PRADZE.

Praga, 29. września. (Tel. G. P.) Wczoraj odbyła się uroczystość aktu ponownego otwarcia słynnej **katedry św. Gwidona,** pochodzącej jeszcze z X wieku i mieszczącej trumnę ze szczątkami królów czechosłowackich. Akt otwarcia miał przebieg niezwykle uroczysty, przyczem wzięło w nim udział wielu dostojników kraju oraz zagranicy. Podczas Mszy św. odbył się symboliczny obrzęd koronacji czaszki św. Wacława.

Mobilizacja Stahlhelmu w Bytomiu

NIE DAŁA OCZEKIWANYCH REZULTATÓW.

Bytom, 29 września. (Tel. G. P.). W dniu dzisiejszym odbył się w Bytomiu zjazd „Stalhelmowców" **z całego Śląska opolskiego.** O godz. 15 urządzono pochód po mieście, poczem o godz. 16.30 zgromadziły się wszystkie oddziały Stalhelmów na rynku, gdzie naczelnik Stalhelmu w Niemczech, Seldte, wygłosił krótkie przemówienie, w którem nakreślił **ideologję Stalhelmu, nawołując do stworzenia jednolitego frontu w Niemczech,** przyczem wyraził radość z powodu **założenia organizacji przeciwko planowi Younga.** W końcu oświadczył, że celem Stalhelmu jest **wywalczenie całkowitej wolności dla Niemiec,** czyniąc przytem pewną lekką aluzję **do kwestji Górnego Śląska.**

Podczas wkraczania Stalhelmu **na rynek i opuszczania go, doszło do starć z komunistami,** przyczem aresztowano kilka osób, zaś dwie osoby zostały pokaleczone.

Przy przejściu pewnego oddziału grupy Stalhelmu przez ulicę Gliwicką, **przed konsulatem generalnym Rzeczypospolitej jeden ze Stalhelmowców wzniósł okrzyk „nieder mit Polen", a okrzyk ten oddział powtórzył kilkakrotnie.**

Do południa ludność nie okazywała żadnego zainteresowania dla zjazdu, po południu jednakże **pochód Stalhelmu, maszerujący przy dźwiękach orkiestr wywabił liczne tłumy na ulice.** Porządek publiczny utrzymywała policja, która w samochodach ciężarowych postępowała za pochodem.

Pomimo wielkiej reklamy i obecności Seidtego, **propaganda Stalhelmu nie spełniła nadziei tutejszej partji nacjonalistycznej,** gdyż zamiast obiecywanych 6.000 umundurowanych Stalhelmowców, wzięło udział w pochodzie **tylko 1.700.**

W AUSTRJI SPOKÓJ.

Wiedeń, 29. września. (Tel. G. P.) Zorganizowane w sobotę wieczorem w czterech miastach **Dolnej Austrji przez partję socjal-demokratyczną i republikański Schutzbund manifestacje,** mające być demonstracją przeciwko wyznaczonym na niedzielę pochodom Heimwehry, **przeszły szczęśliwie bez incydentów.** Wszędzie panuje całkowity spokój.

Fryderyk Adler (Pogoń) zdobywa na własność puhar Gazety Porannej

zwyciężając poraz trzeci w czasie 1 godz. 35 min. 18·5 s.

Pełny sukces piątego biegu kolarskiego.

Lwów, 29. września.

(L. Gt.) Wczorajszy bieg kolarski skupił na sobie uwagę **całego sportowego Lwowa.** Dzięki udziałowi **najlepszych zawodników lwowskich i prowincjonalnych,** wzbudził on w naszym światku sportowym **olbrzymie zainteresowanie.**

Już od godziny 9-tej rano, gromadki publiczności zbierać się poczęły na ulicach, przez które przechodziła trasa biegu, tworząc powoli **gęste szpalery widzów, śledzących z natężeniem przebieg ciekawej walki naszych kolarzy i dyskutujących żywo nad jej spodziewanemi wynikami.**

Ulicą Chorążczyzny, na godzinę przed startem zapełniać się poczęła **różnobarwnemi koszulkami zawodników i „kibiców"**, którzy pomagali swym „pupilom" w ostatnich przygotowaniach. Sygnał startera zbiera wszystkich kolarzy, którzy ustawiają się w zwarty szereg, czekając na znak odjązdu.

Punktualnie o godz. 10 rano chorągiewka startera opuszcza się w dół i zawodnicy **ruszają zwartą masą, a za nimi samochody z delegatami klubów, członkami komisji sędziowskiej i przedstawicielami prasy, oraz kontrolerami.** Kawalkadę aut otwiera samochód, wiozący kierownika biegu, p. prez. Adamowskiego, komisarzy pp. Dobrowolskiego i Liebicha, oraz przedstawiciela naszej Redakcji. Tempo biegu z miejsca bardzo ostre. Chwila opóźnienia kolegi ze Slona, który uparł się, by brać czas, a potem wstępował po okulary i „haubę" — i mimo, że pędzimy za wyścigiem z szybkością **70 km na godzinę, a zawodników jakoś nie widać.** Dopiero na górze stryjskiej łapiemy pierwszych maruderów. Pole tymczasem **rozciągnęło się dosyć znacznie.** Ale na płaskim terenie paru początkowych kilometrów za rogatką stryjską, **asfaltem wykładanych,** próby ucieczek nie udają się, grupy i grupki, na które dotychczas porozbijał się sznur jeźdźców, zaczynają się znów łączyć.

Dopiero wzgórza **za Sołonką wielką i małą przynoszą pierwsze poważniejsze przegrupowania.**

Zawodnicy zaczynają rozciągać się w długi sznur, który zwolna się rwie i wytwarza kilka grup.

W pierwszej **idzie Ignatowicz, Fröss II, Daniel, Dreher, drugą prowadzi Nachtgeist;** w tej drugiej grupie idzie też z początku **Adler,** któremu jednak udaje się dobić do pierwszej.

Dalsze wzgórza na trasie znów **zmieniają skład poszczególnych grup.** Do drugiej odpadają Dreher i Daniel, który słabnie i nie może nawet utrzymać się razem z Dreherem, Bosakiem i Nachtgeistem, lecz zostaje stopniowo coraz bardziej w tyle.

Przełomowy moment.

Na 13 kilometrze następuje **przełomowy moment całego wyścigu.**

Oto ze zwartej gromady jeźdźców wysuwa się nagle naprzód **młodziutki Fröss II, którego zaraz zmienia Ignatowicz. Za nimi idzie Kiczek,** dochodzący sprintem dwójkę uciekinierów, któremu na kole usiadł Adler. Czwórka tych jeźdźców Pogoni zyskuje **30—50 metrów przewagi nad całem polem i stopniowo zaczyna tą przewagę stopniowo powiększać,** tak, że już 5 klm przed półmetkiem wynosi ona przeszło 100 metrów.

W czwórce: Ignatowicz, Fröss II, Kiczek, Adler prowadzą na zmianę Ignatowicz i Kiczek, — Fröss II rezerwuje siły na powrotną drogę, to samo czyni Adler, idący stale w czwartej pozycji, zasłonięty przez swych kolegów klubowych jaknajstaranniej od wiatru. Tempo średnio 30 klm na godzinę. Przewaga ich **wzrasta coraz bardziej.** Tymczasem całe pole rozbiło się już na grupy. Dwójka **Nachtgeist - Bosak idzie za czołową czwórką w odległości 150 — 200 m,** następna para to Przemyślanie Brodheim i Zacharko, oddaleni o 300 metrów od czoła, reszta zawodników idzie osobno, lub w małych grupkach

Na półmetku.

Półmetek mijają jeźdzcy w następującym porządku:

Kiczek, Ignatowicz, Fröss II, Adler. o 250 m za nimi: Bosak, Nachtgeist, Brodheim, Zacharko, Matjaszewski i inni. Czas czwórki pierwszej na półmetku: 25 klm — 48 minut bardzo dobry.

Tropaczyńskiego nie widzać w pierwszej dziesiątce: oto złamał on koło na pierwszych paru kilometrach, a następnie zastąpiwszy je rezerwowem, **„złapał" defekt gumy** i na półmetku odstąpił, mając już cennych **kilka minut straconych,** gdyż jeszcze przed defektem był zdystansowany **o półtora kilometra przez czołówkę,** którą trudno mu było dojść, nie mając żadnego dobrego partnera „do zmiany", lecz samych słabszych jeźdźców, licznie mu na kole siedzących, których „ciągnął" cierpliwie.

Czwórka „ Poganiaczy": Kiczek, Ignatowicz, Fröss II, Adler powiększa, idąc **od półmetka z wiatrem,** stopniowo swoją przewagę nad resztą: na 5 kilometrze powrotnej drogi wynosi ona już prawie pół kilometra. Prowadzi przeważnie Kiczek, rzadziej Ignatowicz, od czasu do czasu przez krótki moment Fröss II, Adler stale na czwartej pozycji.

Pięć kilometrów przed Lwowem i ta, zdawaloby się, nieodłączna czwórka doznaje pewnego przesilenia i rozbija się. Oto Ignatowicz zmęczony wyczerpującem **prowadzeniem do półmetka pod silny wiatr** i jadąc w dodatku na małej przekładni, nie może nadążyć trzem pozostałym jeźdźcom, którzy wykorzystując przychylny wiatr, ciągną 35—40 na godzinę i urywa się, tracąc stopniowo coraz bardziej na terenie. Tymczasem Adler wychodzi na prowadzenie i w pewnym momencie **ucieka Kiczkowi i Frössowi II,** zwiększając odległość **do 100 metrów.** Na przedmieściach Lwowa Adlera zaczynają dochodzić Kiczek z Frössem, jednak ten, wykorzystując zjazd z ul. Stryjskiej, znów ucieka i wpada **na ul. Zyblikiewicza z przewagą kilkudziesięciu metrów,** gdzie Fröss II stara się uciec Kiczkowi na brukach, lecz bezskutecznie. **Adler utrzymuje swoją przewagę nad następnymi i pierwszy wjeżdża na ul. Chorążczyzny, witany owacyjnie przez tłumy publiczności, a po ładnym finish'u mija taśmę jako zwycięzca w doskonałym czasie 1:35:18.5.**

Ś. † p.

Z Marynowskich

Helena Robertowa Kleinowa

wdowa po dyrektorze Lwow. Tow. Akc. Browarów, zasnęła w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 29. września 1929 r., przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1. października 1929 r., o godz. 4 po południu, z domu żałoby Pohulanka 24 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

w smutku pogrążeni

Dzieci, zięć i wnuk.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we środę, dnia 2. października br. o godz. 10 rano.

Osobnych zawiadomień rozsyłano nie będzie.

Posadę wicedyrektora banku we Lwowie

spryciarze warszawscy oferowali za 3000 złotych.

KANDYDAT NA DYREKTORA KWOTĘ TĘ „WYBULIŁ", A KOMBINATORZY POSZLI DO KRYMINAŁU.

Lwów, 29. września.

(—) Onegdaj policja lwowska zajmowała się sprawą niezwykle **rafinowanego oszustwa,** które zaczęło się na bruku warszawskim, **a zakończyło się we Lwowie.** Oszustwo to, zrobione typowo po warszawsku, jest do pewnego stopnia odźwierciedleniem stosunków warszawskich.

Bezrobotny bankowiec, p. **Zygmunt Wesołowski** (Miła nr. 7) zawarł w cukierni Lours'a znajomość z dwoma miłośnikami czarnej kawy.

— Co, poszukujesz pan zajęcia? — zawołali — **mamy dla pana coś, co się przyda.**

— Mianowicie?

— **Posadę wicedyrektora banku we Lwowie. Ale to będzie kosztowało trzy tysiące.**

— Ha, jak trzeba, to znajdę — rzekł pan Wesołowski.

I wręczył pośrednikom **500 złotych a konto.**

Po paru dniach dodał jeszcze tysiąc, a po tygodniu otrzymał ze Lwowa depeszę tej treści:

„Posada jest, czekamy Lwów, kawiarnia Wiedeńska, przywieźć resztę pieniędzy".

Uszczęśliwiony urzędnik pożyczył niezbędną sumę i wyjechał. W kawierni Wiedeńskiej we Lwowie, gdzie nastąpiło spotkanie, **wpłacił pozostałą sumę,** wzamian za co otrzymał list od pośredników do **p. Bergmana, dyrektora Banku.**

W chwilę potem dowiedział się ze zgrozą, iż we wspomnianej instytucji **dyr. Bergman nie jest znany.**

Oszustwo było jawne. P. Wesołowskiemu nie pozostawało nic innego, **jak zameldować policji i wracać.**

Policja lwowska, po wysłuchaniu doniesienia p. Wesołowskiego, odniosła się telefonicznie do policji warszawskiej i jak się dowiadujemy, wywiadowcy warszawskiego urzędu śledczego, kierując się podanym rysopisem urządzili zasadzkę w cukierni Lours'a. Oszustów ujęto wczoraj rano. Są to: **Józef vel Josek Kohn** (zamieszkały w Warce) i **Władysław Kunkiewicz** (niemeldowany). Ulokowano ich w areszcie centralnym.

Z końcowej walki dwójki Fröss II—Kiczek wychodzi zwycięsko Kiczek, dysponujący w danej chwili lepszym sprintem. Dopiero w dwie minuty za pierwszą trójką wpada na metę Ignatowicz, a w kilkanaście sekund za nim Dreher.

Zwycięstwo swe zawdzięcza Adler z jednej strony **sumiennemu treningowi przed zawodami i dobrej formie,** jaką wykazał w tym wyścigu, z drugiej zaś strony **dobremu taktycznie przeprowadzeniu biegu i solidarności swych kolegów klubowych,** którzy mu dość znacznie do sukcesu dopomogli.

Kiczek wykazał doskonałą formę, i dowiódł raz jeszcze, że jest jeźdźcem najlepszej naszej klasy.

Osobna wzmianka należy się młodziutkiemu Frössowi II. Utalentowany i ambitny ten zawodnik, który już przed dwoma tygodniami pokazał się z jaknajlepszej strony, zajmując drugie miejsce w 100 klm biegu „Pogoni" i bijąc takich zawodników, jak Kiczek, Ignatowicz i Serbeński, dowiódł tym razem że nadzieje w nim pokładane, w całej pełni się ziściły, i że starszy jego brat otrzymał godnego następcę i... konkurenta.

Wyniki szczegółowe.

1) Adler Fryderyk (Pog.) 1:35:18.5,
2) Kiczek Wład. (Pog.) 1:35:25.5.
3) Fröss Juljan (Pog.) 1:35:26,
4) Ignatowicz St. (Pog.) 1:37:49,
5) Dreher Wiktor (RKS),
6) Daniel Zygm. (Rewera, Stanisł.),
7) Zacharko Kaz. (Pol., Przemyśl),
8) Brodheim Efr. (Pol. Przemyśl),
9) Nachtgeist Juljusz (Hasmonea),
10) Babiarz Franciszek (Pogoń),
11) Matjaszewski Marjan (LTK i M),
12) Burghardt Władysław (Pogoń),
13) Bosak Tadeusz (Pogo),
14) Hubel Zygfryd (LTK i M),
15) Kwieciński Aleksander (Pogoń),
16) Cichoński Marjan (Pogoń),
17) Hirschprung Jerzy (Hasmonea),
18) Fedorec Grzegorz (RKS),
19) Seńkowski Stanisław (Pogoń),
20) Sokal Karol (Hasmonea),
21) Kochanowski Kaz. (LTK i M),
22) Peszko Michał (RKS),
23) Królikiewicz Piotr (LTK i M).

Poza konkursem: Fedak Eugenjusz 20-ty, Klus Władysław 25-ty.

Zgłoszonych 47, startowało 29, bieg ukończyło 25 (w tem dwóch poza konkursem).

W skład komisji sędziowskiej wchodzili: delegat Redakcji „Gazety Porannej" p. red. Narcyz Süssermann, delegat Z. P. T. K. p. E. Adamowski, delegat L. O. Z. K. p. W. Majewski, delegaci S Kol. „Pogoni" pp.: G. Butent i F. Łonczyński, S. K. „Hasmonei" pp.: I. Schiffke i dr. Steisel, S. K. RKS-u p. K. Szczepaniuk, oraz delegaci organizatora tj. LTK i M pp.:Jan Comi, Stanisław Oleksew, Józef Butter i Arnold Stand.

Po zawodach odbyło się w lokalu naszej Redakcji rozdanie nagród. Zwycięsca p. **Fryderyk Adler otrzymał wędrowny puhar srebrny,** ofiarowany przez Redakcję „Gazety Porannej", który wobec trzykrotnego zwycięstwa p. Adlera w okresie pięcioletnim, przeszedł stosownie do brzmienia statutu biegu **na własność tego zawodnika —** ponadto trzymał zwycięzca oraz pozostali zawodnicy do 10-go miejsca włącznie pięknie wykonane plakiety. Do zebranych przemówił imieniem Redakcji „Gazety Porannej" p. red. N. Süssermann, dziękując zawodnikom za piękne wyniki i liczny udział w zawodach, a wskazując na znaczenie, jakie dotychczasowe biegi „Gazety Porannej" miały dla rozwoju **kolarstwa lwowskiego,** życzył im dalszej owocnej pracy i sukcesów na niwie kolarstwa **ogólno polskiego.**

*

Tak więc w dniu wczorajszym zakończony został **ostatni etap imprezy,** która przez szereg lat trzymała **w napięciu lwowskie sfery sportowe.** Bieg kolarski „Gazety Porannej", stworzony na podłożu **zupełnej stagnacji lwowskiego kolarstwa, przemienił się nie tylko w potężną konkurencję, ale stał się też punktem przełomowym powojennej historji lwowskiej cyklistyki.** To też zamykając dzisiejszy rozdział pracy naszej na niwie kolarstwa czynimy to w przeświadczeniu, że cel, który przyświecał nam wówczas w **roku 1925 r.,** gdy poraz pierwszy rzuciliśmy na ulice Lwowa barwne rzesze kolarskie, jako żywą propagandę własnych celów i zadań, **został w zupełności osiągnięty.**

*

Bieg kolarski „Gazety Porannej" **przeszedł już do annałów.** Dziś pozostaje nam jeszcze **miły obowiązek wspomnąć o tych wszystkich,** którzy walnie przyczynili się do jego **uświetnienia i powodzenia.** Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że **wszystkie władze cywilne i wojskowe stale użyczały nam pełnego poparcia,** bez którego trudno byłoby nawet marzyć o sprawnem przeprowadzeniu tego rodzaju imprezy.

Również i w tym roku mieliśmy sposobność przekonać się **o życzliwem stanowisku władz i poszczególnych osób,** to też niech nam wolno będzie z tego miejsca złożyć podziękowanie Pp.: Kom. Rządu Ottonowi Nadolskiemu, wicewoj. Pileckiemu, staroście grodz. Klotzowi, nacz. wydz. drogowego Magistratu radcy inż. Pelczarskiemu, jego zastępcy, inż. Gałkowi, kom. Szostakowi, kom. Dobrowolskiemu, kom. Liebichowi, kom. Sędzimirowi, asp. Respondowi oraz p. naczelnikowi Ciećkiewiczowi i drowi Sassowerowi, za udzielenie nam **pełnego poparcia.**

Na zakończenie podziękować też musimy **najserdeczniej Lwowskiemu Tow. Kolarzy i Motorzystów, z prezesem p. Adamowskim na czele,** które przez pięć lat z rzędu przeprowadzało nasz bieg kolarski, wywiązując się **jak najlepiej z przejętych na siebie obowiązków i spełniając temsamem doskonale misję propagandy sportu kolarskiego!**

Z żałobnej karty.

ŚP. JAN SAS-LISKOWACKI.

Lwów, 30. września.

(—) Wczoraj zmarł w naszem mieście Jan Sas-Liskowacki, jeden z najwybitniejszych działaczy partji staroruskiej. Postać śp. Zmarłego była jedną z najcharakterystyczniejszych we Lwowie; był on okazałego wzrostu o niezwykłej urodzie męskiej, specyficzną cechę zadawała mu wielka, siwa broda.

Śp. Jan Sas-Liskowacki cieszył się szacunkiem i poważaniem nie tylko wśród swoich, ale również w sferach społeczeństwa polskiego, ze względu na swój prawy charakter. Zmarły był em. radcą Izby skarbowej, liczył lat 68, osierocił żonę. Śmierć jego spowodował żal za zmarłą niedawno córką.

Mistrzostwa Ligi.

Lwów. Ruch—Czarni 5 : 2 (4 : 1) Sprawozdanie w jutrzejszym numerze.

Łódź. Turyści — Warta 2:1 (0:1).

Kraków. Garbarnia — Warszawianka 5:0 (3:0). Bramki strzelili Joksz 3, Mazur i Smoczek po jednej. Sędzia p. Niedzwirski.

Legja — Cracovia 3:3 (1:1). Bramki strzelili dla Legji Wypijewski, Rajdek i Łańko. dla Cracovii Kozok z wolnego, Kałuża i Sperling. Sędzia p. Wardęszkiewicz Gra ciekawa i ostra. Widzów 5000.

Katowice. Wisła — IFC. 4:2 (1:2). Bramki strzelili dla Wisły Czulak 3, Reyman I jedną dla IFC Pośpiech i Bitner po jednej. Sędzia p. Baran. Publiczność wtargnęła na boisko, co spowodowało interwencję policji.

Warszawa. ŁKS — Polonja 2:1 (1:0). Bramki strzelili dla ŁKS. Tadeusiewicz 2, dla Polonji Krygier z karnego. Sędzia p. Rutkowski.

Jak poseł Cham z „Tygodnia nauki chodzenia"

CHCIAŁ ZROBIĆ WIEC KOMUNISTYCZNY.

Lwów, 30. września.

(—) W dniu wczorajszym rozpoczął się we Lwowie „Tydzień nauki chodzenia". Niestety, pewne sfery nie doceniając znaczenia tej akcji dla bezpieczeństwa publiczne go, **w karygodny sposób lekceważyły sobie udzielane im wskazówki,** a co gorsza, nawet z wrodzonej złośliwości i glupoty **przeszkadzały skautom w spełnianiu swego zadania.** Widać z tego jasno, że dla odnośnych sfer najlepszą nauką będzie surowe egzekwowanie kar mandatowych, co nastąpi po zakończeniu „Tygodnia nauki". Natomiast publiczność kulturalna oraz młodzież szkolna z całą gotowością i ze zrozumieniem rzeczy dawała posłuch wskazówkom.

W związku z wczorajszą nauką chodzenia, zaszedł incydent, **niepozbawiony dużej dozy komizmu.** Oto na pl. Bernardyńskim w miejscu, gdzie odbywała się nauka, przy pomocy orkiestry **zwabiono większy tłum.** Momentalnie skorzystał z tego obecny w pobliżu **poseł komunistyczny Cham** z kilku swymi adherentami i rozpoczął **wygłaszać przemówienie antypaństwowe.** Obecni również na miejscu przedstawiciele władz bezpieczeństwa usłyszawszy przemówienie posła Chama i jego popleczników, **wkroczyli energicznie** i po wylegitymowaniu posła Chama jego adjutantów, **stawili opór, aresztowali.** M. in. aresztowano: **Knolla, Anstreichera, Lebewohla, Herbsta i Janickiego.**

Krwawe „zapasy" nieprzyjętego atlety

Z DYREKTOREM TURNIEJU W CYRKU.

Lwów, 30. września.

(—) Wczoraj wieczorem w budynku cyrkowym przy ul. Kopernika, gdzie odbywają się zapasy trupy atletów pod dyrekcją p. Piotra Musajewa, **rozegrała się krwawa scena.**

Oto onegdaj do cyrku przybył niejaki Józef Helczel, **ongiś atleta z trupy Cyganiewicza,** używający pseudonimu „Horwath" lub „Wildman" i starał się o engagement do obecnego turnieju.

Dyr. Musajew odmówił mu, uważając go za **atletę pośledniej sorty,** a wówczas Helczel począł go lżyć i odgrażać się. Wczoraj wieczorem przybył on ponownie do cyrku w towarzystwie trzech kolegów. Ujrzawszy go dyr. Mussajew **polecił służbie Helczera usunąć.** Przyszło do kontrowersji i w rezultacie w przedsionku, **Helczel wydobył nóż i pchnął dyr. Musajewa w brzuch, ciężko go raniąc.**

W cyrku powstała panika i dopiero przybyły na miejsce zast. kier. VI. Kom. st. przod. Gajer uspokoił publiczność i napastnika aresztował. Prócz niego aresztowano jego brata. Dy. Musajewa opatrzyło Pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono go do sanatorjum.

Dwa wielkie włamania.

Lwów, 29. września.

(—) Dopiero przedwczoraj dokonano zuchwałego włamania **do magazynu futer Sockiego przy ul. Akademickiej 5,** a już ubiegłej nocy ponownie **okradziono sklep przy tej samej ulicy.** Tym razem ofiarą włamywaczy padł **magazyn bielizny Bolesława Błockiego, ul. Akademicka 12,** gdzie złodzieje skradli większą ilość **bielizny, wartości 3.757 zł.**

Tej samej nocy dokonano włamania do mieszkania **Eljasza Gerstenfelda** przy ul. Janowskiej 41 a, skąd skradziono **garderobę oraz nakrycie stołowe srebrne, wartości 2.500 zł.**

Awanturniczy nieboszczyk.

WYTACZA POWÓDZTWO ZA WYCIĘCIE MU KILKU GRAMÓW ŻYWEGO MIĘSA.

Paryż we wrześniu.

Wypadki letargu i nieoczekiwanego powrotu do życia są dość częste, ale tak awanturniczego „wskrzeszenia", jakie odbyło się przed paru dniami w Paryżu nie notowały dotąd kroniki.

Pewien urzędnik bankowy, **Roux,** wybrał się którejś niedzieli na przejażdżkę łódką po Sekwanie. Odpłynąwszy dość daleko od brzegów miasta zmęczony wioślarz chciał użyć kąpieli, rozebrał się więc i skoczył do wody. Tu jednak stała się rzecz tragiczna: **nastąpił nagły skurcz mięśnia sercowego i Roux poszedł na dno.** Na szczęście wypadek zauważono i biedaka wyciągnięto z wody. Okazało się jednak, że wszystkie usiłowania przywrócenia go do życia były już spóźnione. **Roux nie żył.** Przewieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie dokonano szeregu zabiegów, w tej liczbie i **wycięcie kawałka mięsa z najczulszego miejsca!** — Wszystko przemawiało za tem, że Roux nie żyje — przewieziono go więc do prosektorjum.

Służący, zgodnie z przepisami przystąpił do mycia trupa, gdy naraz rozległ się dzwonek telefoniczny. Gdy służący wrócił — **nieboszczyk siedział na stole,** przerażony niepomiernie sytuacją, w której się znalazł, zażądał swego ubrania i wypuszczenia z tak makabrycznego „lokalu".

Służący zaoponował, twierdząc, że „nie wolno mu wypuszczać nieboszczyków bez pozwolenia". Powstała awantura. Roux chwycił jakiś leżący obok płaszcz szpitalny i wybiegł na ulicę, **gdzie go aresztowano za... spowodowanie zbiegowiska.**

Zanim zdążył „wskrzeszony" nieboszczyk wytłumaczyć, co się z nim stało, nadbiegł służący z prosektorjum, oskarżając „nieboszczyka" o przywłaszczenie szpitalnego płaszcza.

W komisarjacie dość długo biedzono się nad rozwikłaniem całej historji — a zrozpaczona rodzina z niemałą radością odwiozła z aresztu tak niezwykłego nieboszczyka. Najzabawniejsze jest wszakże to, że Roux **wytacza powództwo o... wycięcie mu kilku gramów żywego mięsa i...** pozbawienia wolności, przez zamknięcie w prosektorjum.

Nocne głosy z grobów patrjarchów

NIECĄ ZABOBONNY LĘK WŚRÓD ARABÓW.

Londyn, we wrześniu.

(e) Z Jerozolimy donoszą, że w Hebronie i jego okolicy, gdzie tylu Żydów zostało wymordowanych podczas ostatnich zamieszek w Palestynie, panuje teraz **trwoga** wśród Arabów i jakby coś w rodzaju przesądnego żalu.

Pochodzi to stąd, że w Hebronie znajdują się **koszary wojskowe,** noszące nazwę **Macpelah,** które stoją, według podania, **na miejscu grobów biblijnych patrjarchów Abrahama, Izaaka i Jakóba.**

Otóż Arabowie opowiadają sobie, że z tamtej strony co nocy słychać głosy, wychodzące z pod ziemi, które wołają:

— Coście zrobili z mojemi dziećmi?

Arabowie są przekonani, że to są głosy biblijnych patrjarchów, a wielu z nich przysięga się, że sami takie wołania słyszeli.

Wedle dziennika „Palestine Bulletin", który ową wiadomość podaje, te objawy nadprzyrodzone dają się słyszeć tylko nocą.

Zrazu słychać tylko szepty i mruczenie, potem głosy nabierają siły i wyrazistości, w miarę jak zapada ciemność.

Kobiety arabskie twierdzą, że słyszały głosy kobiece, które wołały z pod ziemi:

— Dlaczego przelaliście **krew** niewinnych?

Prawdziwe, czy zmyślone te objawy mogą się okazać bardzo pożyteczne, bo mogą wprowadzić uspokojenie wśród roznamiętnionej ludności arabskiej.

Niema już ugody stron

W PROCESIE KARNYM.

Lwów 29. września.

Pani A. zaskarżyła do sądu panią B. o obelgi i pobicie. Sądy obu instancyj skazały panią B. na karę aresztu. Według dawnej procedury karnej **strony mogły się pogodzić** i umorzyć sprawę nawet po wyroku 2-ej instancji.

Dziś przed sądem wedle nowej procedury sytuacja jest nieco inna. Przypuśćmy, że panią B. sąd skazał **tylko na 3 dni aresztu. Od takiego wyroku apelacji niema** i odwołać się można **jedynie z kasacją** do Sądu Najwyższego. Ustawa w art. 68 pozwala oskarżycielowi odstąpić od oskarżenia przed upływem terminów apelacyjnych, względnie przed wyrokiem drugiej instancji. Sytuacja, o której mówimy (przepis o kasacji w wypadku drobnych kar wprowadziły przepisy przechodnie), nie jest wyraźnie w ustawie ujęta i należałoby uznać, iż **pogodzenie stron nie jest możliwe.**

Nie każdy strajk zbiorowy

JEST ZERWANIEM UMOWY O PRACĘ.

Lwów, 27. września.

(e) Sąd Najwyższy orzekł, że **nie każde zbiorowe porzucenie pracy** przez pracowników już samo przez się powoduje zerwanie umowy z ich winy. W tym względzie nie ma decydującego znaczenia kwestja **uprzedzenia pracodawcy o czasie porzucenia pracy, albo postawienia warunków powrotu do niej.** Brak bowiem tych okoliczności nie wyklucza, iż strajk jako usprawiedliwiony np. **niesumiennem wykonywaniem obowiązków przez pracodawcę nie może być poczytywany za zerwanie umowy przez pracowników.**

Zdaniem Sądu Najwyższego, sądy są **władne uznać przerwanie pracy za niepociągające za sobą ustania stosunku** umowy najmu pracy ze względu na niewyrządzenie poważniejszej szkody przedsiębiorstwu itp.

W każdym przeto wypadku zbiorowego strajku orzeczenie przez sądy czy powinien on być uznany za zerwanie stosunku umowy o pracę musi być oparte na szczegółowem rozpoznaniu konkretnych okoliczności.

Powyższy wyrok Sądu Najwyższego posiada **poważne** znaczenie dla życia społeczno-gospodarczego. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że umowa o pracy, jak każda umowa, jest prawem stron i powinna być wykonywana z dobrą wiarą, zgodnie z zasadami słuszności. W zależności przeto od konkretnych okoliczności każdego poszczególnego wypadku, wypaść musi ocena strajku, jako przyczyny zerwania umowy o pracę z winy pracowników. Wszelkie próby stawiania jakiejś ogólnej zasady nie mogą znaleźć uzasadnienia prawnego.

FEJLETON „GAZ. POR." z 1. X. 1929.

MAKS BRAND. 30

TYGRYS

Tłumaczył F. Rychłowski.

— Czyliż przypuszczasz, że jestem taki głupi? Gdybym pisnął choć słówko, wiem, żebym już stąd żywy nie wyszedł. Przecież mam dwoje dzieci, a nie jestem ubezpieczony!... Nie, Mary. Ja wobec ciebie zawsze postępuję przyzwoicie!

Skinęła tylko głową, pocierając ręką czoło, jakby chciała odpędzić jakieś natrętne myśli.

— Posłuchaj mnie, Mary, — podjął po chwili. — Pawian jest łajdakiem, to chyba sama przyznasz. Tobie on nie potrzebny, — a zdaje się, że i nikomu wogóle na świecie. A dla nas, dla policji to najcięższe utrapienie, taksamo zresztą jak i dla całej Tangle. Otóż obecnie nadarza nam się dobra sposobność: możnaby się go pozbyć. Czy nie najlepiej byłoby, gdybyśmy sobie zgodnie podali ręce?

Wpatrywała się w niego bez słowa.

— Prędzej czy później Pawian tu zajrzy, prawda? — mówił Wagner ze wzrastającym zapałem. — Wtedy wystarczy, jeżeli mnie natychmiast w jakiś sposób o tem zawiadomisz. A pamiętaj, że można na tem ładnie zarobić, bo wyznaczona jest duża nagroda za schwytanie Pawiana. Otóż dwadzieścia pięć procent tej nagrody przypadnie tobie.

Podniosła się pomału, wpatrzona w niego. Wagner wstał również.

— Dam ci zobowiązanie na piśmie, — dodał.

— Pieniądze?

— Tak. Wiesz co, Mary, idę jeszcze dalej: podzielimy się po połowie.

— Wagner, — odparła, — czy ja wyglądam na taką? Czy naprawdę uważasz, że potrafiłabym go zdradzić za marne pieniądze?

— Przecież radzę ci jak najlepiej, w twoim własnym interesie!

— Wiem... ale nic się nie da zrobić.

Wagner się zirytował:

— A skądże ja mam pewność, że ty nie jesteś z nim w konszachtach? Że mnie nie okłamywałaś dotąd? Zrozum mnie dobrze! Tropimy go od dawna... i już dwa razy zgubiliśmy jego ślady właśnie tu, w Chuck-a-Luck!

Skuliła się przerażona, niezdolna wymówić ni słowa.

— No, no, Mary, — mówił uspokajająco, — to przecież wszystko tylko przypuszczenia. Ale tak naprawdę, powiedz sama. Możeby się dało to zrobić przez Brodacza? Pomyśl tylko: niby to sprowadzić go do Brodacza, aby starał się go nawrócić... i za jego pośrednictwem nastawić zręcznie pułapkę?

— Wagner, — odrzekła ostro, — dam ci jedną dobrą radę. Gdybyś próbował użyć do tego Brodacza, wówczas będziesz miał ze mną do czynienia! To sobie zapamiętaj! Brodacz, ten poczciwy staruszek, czysty i niewinny, jak dziecko! I jego śmiałbyś użyć do czegoś podobnego?

— Ha, jak nie, to nie! — mruknął niechętnie, nasuwając kapelusz głębiej na oczy. Obrócił się ku drzwiom:

— **Ale ostrzegam cię Mary, że ten** Pawian prędzej czy później i ciebie jeszcze wciągnie w nieszczęście!

W drzwiach zetknął się z jakimś niskim, nerwowym mężczyzną, który na widok Wagnera zacisnął groźnie pięści, mierząc detektywa wzrokiem pełnym nienawiści.

— Spokój, krzyknęła Mary Dover, rozdzielając obydwóch. — Timy, wyjmij rękę z kieszeni! Wagner, spokojnie!

Timy pomału, z ociąganiem wyjął rękę.

— Wagner, — mówiła Mary, — posłałam po niego umyślnie, chciałam bowiem, abyście się tu spotkali.

— Ślicznie, — odparł chłodno Wagner. Timy, to mój stary znajomy przecież!

Timy Mac zgrzytał z wściekłością zębami, nie mówiąc ani słowa.

— A sprowadziłam go dlatego, bo chcę, abyście się pogodzili... Słuchaj Wagner! Timy znalazł sobie zajęcie u firmy Mc Gee, a ty go stamtąd wygryzłeś! Dlaczego?

C. d. n.

Wybitny pisarz, znużony amerykanizmem szuka ukojenia i natchnienia w Europie.

ROMATYCZNE ŻYCIE NAJWYBITNIEJSZEGO DRAMATURGA AMER. — UCIEKŁ OD ŻONY DO KOPALNI ZŁOTA. — SPECJALISTA OD RÓL KLUCZNIKÓW WIĘZIENNYCH. — UCIECZKA PRZED REPORTERAMI. — BOJAŹŃ PRZED LUDŹMI.

Nowy Jork, we wrześniu.

(e). Najsłynniejszy dramaturg amerykański Eugenjusz **O'Neil** zamierza opuścić Amerykę na zawsze i osiedlić się już na stałe w Europie. Decyzja ta została wywołana nie przez obojętność dlań Amerykanów, lecz z powodu **obrzydzenia, jakie powziął do zmechanizowanego życia w Stanach Zj.**

O'Neil twierdzi, że tempo i codzienność życia amerykańskiego **zabija w nim twórczość i natchnienie.** Zwłaszcza w ostatnich czasach poczuł takie zniechęcenie do życia, że

bliski był samobójstwa.

Otrząsnął się z tego stanu siłą rozumowania i postanowił za wszelką cenę opuścić Stany Zj. i wyemigrować do Europy.

O'Neil jest synem aktora. Ma dziś 40 lat. Życie jego jest jakby **najciekawszym wyjątkiem z jakiegoś sensacyjnego romansu.** W roku 1909 ożenił się, ale wkrótce przyznał sam, że małżeństwo to było tylko omyłką. By ją naprawić,

uciekł od żony

do kopalni złota w Hondurasie. W pół roku później wrócił bez złota, ale za to z silną malarją. Wkrótce porzuca Stany Zj. i udaje się do Ameryki Południowej, skąd na okręcie kupieckim, załadowanym bydłem, udaje się do Afryki. Nie mając ani grosza przy duszy, wraca do Ameryki i udaje się do Buenos-Ayres, gdzie przez pewien czas

umiera formalnie z głodu.

Z nędzy decyduje się na objęcie posady **prostego marynarza** na statku, który odbywa rajdy między N. Jorkiem i Southamptonem. Przez następne dwa lata **pisuje swoje słynne dramaty morskie.** Wreszcie wraca do ojca, który objeżdża ze swoją trupą miasteczka amerykańskie i nawet gra główną rolę w sztuce syna „Hrabia Monte Christo". O'Neil pozostaje już przy trupie ojca i grywa role

klucznikow więziennych.

Ale oto zapalenie płuc pozbawia go pracy. — Ojciec zawozi go do jakiegoś drugorzędnego sanatorjum i pozostawia tam na opiece lekarzy. W sanatorjum tem O'Neil odnajduje pożądany spokój i znów chwycił za pióro, by stworzyć kilka dzieł drobniejszych, które jednak **w przyszłości dają mu sławę** i są grywane na wszystkich scenach amerykańskich. W tym okresie **rozwodzi się z żoną,** z którą się umawia, że nic z ich stosunków nie przeniknie do prasy. Ale bandy reporterów włóczą się już za nim, gdyż sztuki jego zaczynają dawać mu rozgłos. O'Neil z całą zręcznością, na jaką go stać, ukrywa przed fantastycznem piórem reporterów swoje

przeżycia małżeńskie.

Gdy reporterzy nie dają mu spokojnie oddychać, postanawia uciec im z przed oczu i wyjeżdża **aż do Szanghaju** w Chinach. — Obecnie przesiedla się do Europy — gdzie, jak sam twierdzi, reporterzy amerykanscy nie dosięgną go już.

Na pochwałę O.Neila trzeba rzec, że rzeczywiście jest on człowiekiem **bardzo skromnym** i nie lubi rozgłosu. Gdyby był chciał się rozreklamować, sława uwieńczyłaby go już dawno.

O'Neil jest wyznawcą **filozofji raczej pesymizmu niż radości.** Jest tak bojaźliwy w obyciu z ludźmi, że prawie nigdy nie jadał w restauracji, **gdyż bał się oczu ludzkich.**

O'Neil pomimo ucieczki ze Stanów Zj., zamierza w dalszym ciągu pracować dla scen amerykańskich, które lubi i dla których umie pisać.

Pióro ma lekkie, język wytworny i oryginalny. — Znać w jego dziełach wpływ dalekich podróży po wszystkich morzach świata, znać doświadczenie, jakie zdobywa się tylko w wielu podróżach, w których patrzy się i widzi i zapamiętywa.

—o—

Ułaskawienie skazańców pod szubienicą

TRZECH HERSZTÓW BANDY ZBÓJECKIEJ SKAZANYCH NA ŚMIERĆ. — W OSTATNIEJ CHWILI DWOM Z NICH ŁASKA KRÓLEWSKA DAROWAŁA ŻYCIE. — SZAŁ UŁASKAWIONYCH. — STOICZNY SPOKÓJ WYJĘTEGO Z POD ŁASKI.

Belgrad, we wrześniu.

(jp). Wstrząsająca scena rozegrała się onegdaj na podwórzu więziennem **w Mitrowicy w Banacie,** gdzie miała się odbyć egzekucja na przywódcach bandy zbójeckiej, skazanych wyrokiem sądu na śmierć przez powieszenie. Zuchwała ta szajka grasowała od dłuższego czasu w Banacie, aż wreszcie udało się organom bezpieczeństwa osaczyć i schwytać rabusiów, mających na sumieniu niezliczoną ilość mordów, napadów rabunkowych, kradzieży itp. Ośmiu członków bandy zostało skazanych na długoletnie kary więzienne, główny herszt **Iwan Odobazicz oraz dwaj jego pomocnicy, Milan Jocicz i Lazar Micicz zostali skazani na karę śmierci.** Po ogłoszeniu wyroku zwrócili się obrońcy skazanych na śmierć bandytów do króla z prośbą o ułaskawienie.

Ponieważ do godziny, w której miała nastąpić egzekucja ułaskawienie nie nadeszło, zatem cały trybunał, lekarze i funkcjonarjusze więzienni, jakoteż przedstawiciele prasy udali się na miejsce egzekucji. Wyprowadzono skazańców, którzy stanęli pod szubienicą. W tej chwili zjawił się prezydent sądu **dr. Gregoerowicz** i odczytał trzem skazańcom telegraficzną odpowiedź króla. **Micicz i Jocicz zostali ułaskawieni,** a **karę śmierci zamieniono im na długoletnie więzienie. Wyrok na Odobazicza został zatwierdzony.**

Przy odczytaniu aktu łaski, **obydwaj ułaskawieni formalnie szaleli z radości.** Wykonywali jakieś nieskoordynowane ruchy i skoki, aż wreszcie rzucili się na kolana z okrzykiem: **Niech żyje król!** Odobazicz natomiast wysłuchał fatalnego dlań wyroku **z zupełnym spokojem,** poczem poprosił papierosa, a wypaliwszy go, powoli i systematycznie zwrócił się do kata z wyszukaną grzecznością:

— Proszę, jestem już gotów.

Na pytanie, czy nie ma jakiegoś ostatniego życzenia, odpowiedział:

— Proszę pozdrowić odemnie żonę i moich czworo dzieci. Po tych słowach wstąpił na rusztowanie.

Straceniе trwało **pełnych 12 minut,** ponieważ kat, widocznie wyprowadzony z równowagi, bardzo niezręcznie wziął się do wykonania swego okropnego dzieła.

W Moskwie ponownie pobrzękują szabelką.

NIEPOWODZENIE INSCENIZOWANYCH RUCHÓW POWSTAŃCZYCH W CHINACH. — DONIOSŁA ROLA FLOTY SOWJECKIEJ NA DALEKIM WSCHODZIE. — NOWE NOMINACJE. — BUŃCZUCZNA MOWA WOROSZYŁOWA.

Ryga, we wrześniu.

Wedle wiadomości z Moskwy, nadzieje **Kremla co do zorganizowanych powstań w różnych prowincjach chińskich — zawiodły w całości,** gdyż Czang Kai-Czek **zdołał te powstania stłumić.** Wyjaśniło się, że rząd nankiński już od dawna poinformowany był o inspirowanych przez Sowjety **powstaniach** w południowych Chinach, tak, że zdołał **na czas przygotować dostateczne siły do unicestwienia planów sowjeckich w tym kierunku.**

Właśnie w związku z fiaskiem tych planów w Sowjetach rozpoczęły się **ponowne gorączkowe przygotowania do wojny.** Ponieważ w przyszłej kampanji niemałą rolę odegra **wojna na morzu,** Sowjety postanowiły **zamianować nowego dowódcę morskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie.** Na stanowisko to upatrzony jest dotychczasowy **szef floty bałtyckiej Wiktorow.** Równocześnie ogłoszono nominację przez rewolucyjną Radę wojskową nowego **głównodowodzącego wojskami w obwodzie Władywostoka.** Stanowisko to obejmie dotychczasowy dowódca wojsk sowjeckich **na Kaukazie Aksentiewski.**

O wzmocnieniu się nastrojów wojennych w Sowjetach świadczy również publiczne wystąpienie Woroszyłowa, który z okazji zakończenia wielkich manewrów na Białej Rusi, wygłosił w Bobrujsku mowę, w której chełpił się wielkimi sukcesami armji czerwonej, zaznaczając przytem, że **łatwo potrafi odeprzeć prowokacyjne napady generałów chińskich.**

—o—

Plaga znachorów w Niemczech.

50 TYSIĘCY ZNACHORÓW BEZKARNIE EKSPERYMENTUJE Z ŻYCIEM I ZDROWIEM LUDZKIEM.

Berlin we wrześniu.

(jp) W Niemczech — jak wiadomo — **nie istnieje dotychczas ochrona prawna przed znachorstwem,** a leczenie chorych nie podlega żadnemu ograniczeniu i może być praktykowane przez każdego dyletanta, nieposiadającego do tego żadnego przygotowania. Skutki tej luki w ustawodastwie okazują się **wprost zastraszające.** Według statystyki, przeprowadzonej przez państwowy urząd zdrowia, liczba znachorów wszelkiego rodzaju: cudownych lekarzy, homeopatów, sugestjonerów itp. wynosi nie mniej niż **50 tys. ludzi, którzy bezkarnie eksperymentują z życiem chorych, szukających u nich ratunku.**

W samym Berlinie znajduje się ponad 100 t. zw. **zakładów leczniczych,** których kierownicy nie posiadają studjów medycznych, a obok tego grasuje cała rzesza, kryjących się w cieniu „cudotwórców".

To też straszliwie przedstawia się **liczba wypadków śmierci,** spowodowana nieodpowiedzialnem leczeniem chorych przez osoby do tego nieprzygotowane. Urzędowo stwierdzono, że w ciągu roku z powodu **nieodpowiedniego leczenia umiera w Berlinie ponad 5 tys. ludzi.**

Ponieważ „kurfuszerstwo" z każdym rokiem przybiera w Niemczech na sile, tak, że staje się ono **prawdziwą plagą społeczną,** przeto sfery lekarskie dążą do jak najszybszego ustawodawczego uregulowania tej sprawy, któreby położyło kres temu nieodpowiedzialnemu igraniu z życiem ludzkiem.

—o—

KRONIKA

30 WRZEŚNIA
Poniedziałek
Wolfganga

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 30 września o g. 7.30 w. „Baron Kimel", 50 proc. zniżki tani dzień.

Wtorek, 1. października o g. 7.30 w. „Paganini", gość. wyst. M. Wawrzkowicza.

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 30 września o g. 7.30 w. „Ładna historja", tani dzień, 50 proc. zniżki.

Wtorek, 1. października o g. 7.30 w. „Pociąg widmo".

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ostrzegam" w gł. roli Laura la Plante.
CHIMERA „Córka Pułku".
CASINO: „Na Zachód od Zanzibaru".
COLOSEUM: „Tom Tyller zwycięża" oraz „Niewolnik areny".
FATAMORGANA: „Policmajster Tagiejew".
GRAŻYNA: „Serce nie sługa".
KOPERNIK: Emil Jannings „Grzechy ojców".
LEW: „Dalsze dzieje Tarzana".
LUNA: „Wyjęty z pod prawa", Występ zespołu rosyjskiego bałałajkowego.
MARYSIENKA: Emil Jannings „Grzechy ojców".
OAZA: „Śpiewaczka ulicy" (film ze śpiewami).
PALACE: „Jej pieprzyk".
PAN: „Dr. Schäffer".
PASAŻ: „Zemsta Hiszpana" Carlo Aldini.
POLONJA: „Kobieciarz".
PROMIEŃ: „Tajemnica Starego Rodu".
STYLOWY: Podwójny program: „Kiki Tancerka i Follies-Beogeres" i „Zdeptany honor".
UCIECHA. Douglas Fairbanks książę lasów.

(—) **Pożar w baraku drewnianym.** Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w baraku drewnianym na budowie Domu Związku Maszynistów Kolejowych przy ul. Zadwórzańskiej 45. Oto dozorca nocny Jędrzej Szostak, postawiwszy na stole płonącą świecę, zajął się tapetowaniem ścian baraku papierem. W pewnej chwili papiery zajęły się, a następnie deski. Szostak, który sam usiłował ogień ugasić, poparzył sobie ręce i dopiero po przybyciu straży pożarnej ogień ugaszono.

(—) **Syn, który po pijanemu chciał zamordować matkę.** W realności przy ul. Grottgera 6, wszczął wczoraj piekielną awanturę w stanie pijanym niejaki Stanisław Renard, który z siekierą w ręku rzucił się na swą matkę i usiłował ją zamordować. Niebezpiecznego synalka oddano do aresztów policyjnych.

(—) **Kradzież mieszkaniowa.** Nieznany sprawca skradł wczoraj z mieszkania Marjana Badłabana przy ul. Halickiej 21. damskie boa, wart. 500 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Jana Wanika, jako podejrzanego o włamanie kasowe przy ul. Kościuszki, oraz Stanisława Jakinala za kradzież tytoniu i papierosów na szkodę nieznanego właściciela.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 30. września 1929.

Warszawa 1411 16.40 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Transmisja uroczystości zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 20.30 Koncert międzynarodowy z Warszawy. Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. J. Bojanowskiego, oraz Ewa Bandrowska-Turska art. op. (sopran) i prof. Zofja Rabcewiczowa (fort.) 22.45 Muzyka lekka.

Kraków 312 20.00 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej. 20.30 Koncert międzynarodowy z Warszawy do Wiednia, Berlina, Pragi i Budapesztu.

Poznań 334 17.35 Audycja dla żołnierza. 20.30 Koncert Międzynarodowy z Warszawy.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.50

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.